

Jarosław Perkowski

* * *

Chciałem napisać dzisiaj
kilka słów dla ciebie
Za ścianą o poranku pada
Deszcz mnie rozprasza, nie lubię
deszczu, nawet wiosenny jest
zimny, zalewa mnie, gasi. Zagubiony
jak ja, światłem w półmroku ocieka
małymi jaszczurkami, niewybudzonym
omdleniem nocy gdzie
ostrzygi i gwiazdy zamieszkałe
zdziwione znikają z rosą
Pada. Krople biegną z tupotem
ptasich łapek, strumykami
w rynnach
werblami spadają

Jeśli nie przestanie tak padać
zaleje nasze pocztówki
z wakacji, czarno białe ulice
po których wracałem do ciebie
Zanim zdążę zebrać to wszystko
spakować wspomnienia
a potem odnaleźć nas na nowo
deszcz wypłucze
resztki pamięci

Między nami

Powiedz coś, aby dzień
zaczął się między nami
nabrał wyrazu, miękkości
dojrzałych sliwek
zapisał w pamięci
bo będzie niezależnie
Tylko my, tylko dla nas
możemy obudzić ten dzień
otworzyć jak puszkę lęk
spóźnionym głosem budzika
nienakręcanego od tygodni

Nie robiliśmy tego dawno...

Powiedz coś, aby coś
przeszło się między nami
tak zwyczajnie uniosło ciężkie
ściany milczenia
to początek, przyzwolenie
na bycie obok
mrugnięcie akceptacją
wyszeptanie – jestem

Cóż z tego, że widzę jak
wieszasz na szyi uśmiech
i uszy przekuwasz i oczy
i dłonie mówią za ciebie
O siódmej rano jesteś
poskładana z wczorajszych
pytań, do których
nie zdążyłaś zadzwonić
wpatrzona w odbicie na wodzie

jeszcze niezmacone
przez chwilę
do czasu
kiedy sama postawisz
pierwszy krok
w kałuży, w której skończyłaś
oblaskawiać włosy

Rosną drzewa

Gdybym ci podarował kilka
chwil wytchnienia, bez pośpiechu
poranek, rozszeptane kroki
rytuał picia kawy, rozlane
zdziwienie (otwarte tam
gdzie grymas zawsze
był gwałtowny)

że można inaczej, można
patrząc z boku z uśmiechem
jeszcze nagim poznawać
się nadal poczuć, jak doskonałość
rozlewa się w oku
Powoli czujesz spokój
opadasz jak włosy
bezkarnie i w milczeniu
nie zerkasz na zegarek
jesteś tak jakby cisza
rosła w tobie drzewem...

Wiem, wiem, to miasto
staje się nam obce, ściga
się, co dzień z szelestem
papierków i w zachłanności
pochłania nas chłodem
Kto szybciej pędzi
szybciej jest u celu

Lecz tam nie znajdziesz ciszy
Tam nie rosną drzewa

Jerzy Utkin

z cyklu: poczet władców i szubrawców

Popiel

jak Wincenty Kadłubek w Kronikach zapisał
z czaszki knezia Popiela żaden włos nie zwiślał

wyłysiał od rozpusty gnuśny i zdradziecki
trzymając się swej ślubnej wciąż zadartej
kiecki

za jej radą swych stryjów trucizną uraczył
by żaden z nich już wschodu słońca nie
zobaczył

i nie stracił go z tronu za niecne praktyki
gnębienie swych poddanych i inne wybryki

jego rządy miały według starej baśni
pośród walk bratobójczych i rodowych waśni

nie gryzło go sumienie lecz zżarły go myszy
i na szczęście nikt o nim więcej nie usłyszy

August Mocny

jak powszechnie wiadomo to za króla Sasa
szlachta jadła i piła popuszczając pasa

gdy chłopom pańszczyźnianym żołądki
mówiły
że skurczone nie dadzą im do pracy siły

August Mocny tak w gębie jak w cudzej
alkowie
nie przepuścił panience mężatce ni wdowie

rozpustny neofita w separacji z żoną
która wierna swej wierze więc polską koroną

nie mogła przyozdobić protestanckiej głowy
August zaś kombinował na różne sposoby

jak założyć dynastię chociaż był atletą
nie zniósł wolnej elekcji i liberum veto

widząc fiasko swych planów do rozbioru
kraju
zachęcać jął sąsiadów nie mając w zwyczaju

dochowywać wierności wierny tylko zdradzie
czuł się jak ryba w wodzie w nierządnic
gromadzie

po kolejnym pijaństwie wrócił do Warszawy
by oddać duszę Bogu wśród przekleństw
plugawych

Król Staś

na obiadach czwartkowych króla jegomości
każdy z grona wybranych jakże chętnie gościł

popisując się z gracją swoją elokwencją
dowcipem czytaniem i świetną prezentacją

król Stanisław był łaskaw nagradzał
przemowy
uśmiechem smutnych oczu lub skinieniem
głowy

zadumany nad losem Rzeczypospolitej
tak naukę jak sztukę traktował z zachwytem

nie zdało się to na nic Bar i Targowica